MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: XXXIII.
Dnia 24. Kwietnia.

Nos hominum genus, obiectas disparibus res
Spectamus studiis, hanc laudat hic, alter eandem
Ridet: proque suo quævis & opinio sensu
Formas dat virtuti alias ut collibet, uni.
Monitor. A. 1766. Nro. CV.

* * *

My ludzie lubo ieden widok czasem mamy,
Jednak rożniem się w zdaniach podług uprzedzenia:
Ten iedną rzecz wychwala wszelkiemi siłami,
Drugi tęż samą bierze za cel wyszydzenia.
Tak tedy każdy podług właściwego kroiu
Jednę Cnotę wystawia w rozmaitym stroiu.

Mości Panie MONITOR.

ZAmyśliwszy się raz bardzo mocno o doskonałości, ktora iest każdemu, z żyiących ludzi po ludzku, koniecznie potrzebna, przedsięwziąłem poty nieustawać w tych myślach, pokibym niedoszedł co to iest to, coby mię mogło wznieść, ieżeli nie na osobliwszy tedy przynay-

mniey na dosyć okazały doskonałości stopień: długom się w tych myślach zanurzony rozmelancholizował: w tym nakształt zachwycenia zostałem prawie w zapomnieniu o samymże sobie: czy to był sen, czy przywidzenie, czyli też tylko głębokie iakieś zamyślenie się: ia niewiem; zostawuię każdego przy wolności sądzenia iakby mu się zdało. Ale co mi w ten czas za widoki stawiały się dość iaśnie y długo, tego nie mogę pominąć bez opisania W. M. Panu choć krotko.

Zdało mi się iakobym był w pośrzod wielkiey y wspaniałey sali w ktorey rozmaitego stroiu, y miny znaydowały się Osoby; Naybardziey iednak obrociły na siebię ciekawość moią kilka ich, ktore właśnie coś osobliwsze zdawały mi się bydź między innemi. Pierwsza, była to iakaś niewiasta po prostu ubrana, y wnosiłem że musi być domu Gospodyni, ponieważ w ubierze domowym białym siedziała na czworograniastym kamieniu; kiedy tym czasem wszyscy inni stali lub chodzili. Blisko niey, była Druga stoiąca iakaś

nie-

niewiaſta poważna, ktora niemniey pobudziła ciekawość we mnie, ponieważ cała zamyślona nie zdawała ſię nic więcey uwazać tylko to, co do niey albo bliſko około niey ſtoiący niby to Uczniowie, albo też owa goſpodyni wyrzekła. Trzecia Oſoba na ktorą pilnie patrzałem, był to iąkiś Sędziwy mąż, trzymaiący w lewey ręce buławę, à w prawey mocny kij iak pałkę, na ktorey ſię wſpierał: Czwarta był to iakiś Kawaler weſołego weyrzenia, każdemu kłaniaiący ſię niſko, tak zaś pilnie ſłuchaiący y uważaiący co z nim kto mowił lub czynił: iż zdało mi ſię że to Człowiek muſi być wielki iaki miniſter, traktuiący z tymi oſobami w poważnych bardzo intereſſach. Była ieſzcze iedna oſoba w złote y bardzo koſztowne przybrana ſzaty, ale twarzy iey doyrzeć nie mogłem, ponieważ obroconą ku tym wſzyſtkim miała, głos tylko iey wdzieczny ſłyſzałem, ktorym ona zdawała ſię wſzyſtkich chwytać za ſerca, ile razy co do nich mowiła. Ale co

nay-

naybardziey wzbudziło we mnie ciekawość, były to dwie Oſoby dość lekko ubrane, iedna rog w ręku, druga żagiel mały trzymaiąca, te ſzybkim krokiem zdawały ſię nie tak chodzić iako bardziey latać w pośrzod owych wſzyſtkich, iednych całuiąc, innych łechcąc, innym dary daiąc, do innych zaś tylko ſię uśmiechaiąc nie co.

Długo na te Oſoby patrząc, odważyłem ſię iedney z nich ſpytać o nazwiſku każdey, y trafiła mi ſię bardzo dobra pora, gdyż przechodząc owe dwie ktore ſię to zawſze razem uwiiały, ſpytały mię czegobym żądał? ofiarowały mi zaraz y ſwoią przyiaźń, ieżeliby mię ktory, z owych Gości przyznał za ſwego: rzekłem że ieſzcze ich nie znam, à radbym przynaymniey tych poznać, ktorym widzę że y wy naybardziey ſprzyiacie. Opowiedziały mi tedy że ta Goſpodyni, ktorey też ieſt ten Dom, ieſt to *Cnota*. Ta ſtoiąca tuż przy niey ieſt *Mądrość* y Uczniowie iey: Ten Sędziwy

dziwy Starzec z *buławą* ieſt *Dzielność*. Ten grzeczny Kawaler ieſt oſtrożny *Polityk*. Ta bogato przybrana Pani ieſt *Wymowa kſztałtna*. My zaś dwie ieſteśmy, ta *Sława*, à ia *Fortuna* wſzyſtkim my (iako widziſz ſprzyiamy) ale nie wſzyſtkim rowno: Dopiero tu rozſądzić ſię maią, kto z nich ma otrzymać prawo, abyśmy mu ſłużyły zupełnie y zawſze, y żebyśmy że tak rzekę iego ſługami nieśmiertelnemi były. Co tylko odeſzły te Oſoby odemnie, wſzczął ſię wielki ſpor między owemi gośćmi, wſzyſcy utrzymywali z wielką gorliwością ſwoią partykularną ſprawę, y mowili w pełnych okazałości wyrażeniach o doſkonałości przymiotow ſwoich: żaden tego w ſwoiey nie omieſzkał pochwale, że wart ieſt aby do niego *Sława y Fortuna* należały nieśmiertelnym prawem; Jak był to punkt głowny, tak ſpor on z tak wielkim był czyniony hałaſem, że ſię aż ſklepienie w owym Domu *Cnoty* wzruſzyło. W tymże ſamym czaſie odezwała ſię

ła ſię poważnie *Mądrość* mowiąc: *Spor ieſt ſynem nierządu y zamieſzania: Czemuż nie mamy ſię raczey ſpuścić na iakiego nie ſkazitelnego Sędziego, ktoregoby ſprawiedliwy ſąd ſłużył nam za oſtatni bez appellacyi dekret.* Pochwalono iednoſtaynie tę radę: Lecz *Wymowa* zawołała zaraz: *Do iakiegoż udać ſię Sądu? Naypewnieysza byłaby* Aſtrea, *ktora bez braku czyni u wſzyſtkim ſprawiedliwość; lecz iakiż ſpoſob znalezienia iey? tak wiele upłynęło wiekow iak ona opuściła ludzkie pomieſzkania?* Szmer to nowy ſprawiło między wſzyſtkiemi, ale Mądrość namieniła ſędziego, o ktorym tam żaden (iako każdy o ſobie dobrze trzymaiący) ani pomyslił: à ktorego na nominacyą Mądrości, nie można było ſprawiedliwie odrzucić; Sędzią tedy obrano *Prawdę*. Wyſzli iey zaraz ſzukać Synowie mądrości, ale po długich iey wzywaniach ledwie ią znaleźli. Skryła ſię ona była w iedney puſtey ſtudni z przedſiewzięciem niepokazowania ſię nigdy, ponieważ ią wſzędzie ſzkałowano, à nawet twierdziła że iey ſłabość mowę zamknęła, gdyż powiedziano

no iey: że Monarchowie należeli do ſprawy agituiącey ſię. Ledwie nie ledwie uproſzona wyſzła z owego lochu y ſtanęła w pośrzodku gości, poglądaiąc byſtrym wzrokiem na wſzyſtkie ſtrony: Oſoba prawdziwie poważna lubo ubrana po proſtu y bez żadnych wykwintow: à chociaſz nikt iey nie lubi, była iednak mile przyięta od wſzyſtkich, bo każdy mniemał, że miała być za iego ſtroną.

Zaſiadłſzy przygotowaną Stolicę wyſłuchała kompetytorow wſzyſtkich; dała *dank* wſzyſtkim doſkonałościom; y wſzedłſzy w roztrząśnienie wſzyſtkich okoliczności, tak mocno wyniosła y pochwaliła każdą doſkonałość, że rozumiano iż każda z nich (o ktoreykolwiek mowiła) *prym* otrzymać miała.

Po tey wdzięczney przedmowie, ſkończyła *Prawda* ſąd ſwoy w ten ſpoſob: „Wyſokie przymioty, ktore wielki czynicie honor, tym wſzyſtkim, w kim rade mieſzkacie! ſzacuię y poważam was ſzczerze, niechay o tym nikt bynaymniey nie wątpi. Lecz wſzyſtko do-

„ſkonałe

„ſkonale zważywſzy, nie mogę zamilczeć co ieſt prawdziwego, gdyż byłoby
„to przeſtać być tym, czym ieſtem. Mo-
„wię tedy, że ieſt tu rzecz iedna utaiona,
„na ktorey zawiſł grunt wſzyſtkich do-
„ſkonałości. Co ia przez tę rzecz rozu-
„miem, to nazywa Seneka: *iedynym do-*
„*brem Człowieka;* Aryſtoteles: *Chwałą ple-*
„*mienia ludzkiego;* Salluſtyuſz: *znakiem*
„*nieśmertelności;* Cycero: *początkiem prawdziwego*
„*ſzczęścia;* Apulejuſz: *wyrażeniem Boſtwa;* Sofo-
„kles: *niewypowiedzianym Bogactwem;* Eurypides:
„*rzadkim ſkarbem;* Wirgiliuſz: *pięknością Duſzy;*
„Kato: *gruntem powagi;* Sokrates: *fundamentem*
„*ſzczęśliwości;* Menander: *ſwym Puklerzem;* Ho-
„racyuſz: *ſwą mocą;* Bias: *ſwoim wſzyſtkim;* Wale-
„ryuſz Maxymus: *rzeczą nieoſzacowaną;* Plautus:
„*ſzacunkiem wſzyſtkich rzeczy;* Cezar: *Doſkonało-*
„*ścią wſzyſtkich wielkich przymiotow:* A ia iednym
„ſłowem mianuię to *Cnotą.* „

Po tym Dekrecie tak wielka wſzczęła ſię wrzawa, że prawda aż do ucieczki brać ſię muſiała, a iam ſię też z Przeſtrachu odecknął. Otoż ieſt całe widzenia opiſanie, ktorego ia W. M. Panu kommonikuię. Zoſtaiąc z należytym ſzacunkiem W. M. Pana

Uniżonym ſługą
Cnotochciwſki.